Nr. 17. Nowy Targ, dnia 26 kwietnia 1914 r. Rok II.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor, w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Adam hr. Gołuchowski.

We środę dnia 15 kwietnia 1914 r. o g. 8 wieczór zmarł nagle, na udar serca, marszałek kraju naszego, śp. Adam hr. Gołuchowski. Zgon jego wywołał w kraju i państwie, oraz w całej Polsce, powszechny żal. Śp. Gołuchowski w krótkim czasie marszałkowania zjednał sobie szacunek i poważanie wszystkich bez wyjątku stronnictw w Sejmie tak polskich, jak ruskich. Jakkolwiek z przekonań należał do konserwatystów podolskich, jako marszałek nie wysuwał nigdzie swej przynależności partyjnej, owszem szukał zawsze dróg, które zbliżały i jednoczyły w pracy wszystkie obozy. Okres kierownictwa jego naszym samorządem był niezmiernie trudny, na okres ten przypadło ostateczne załatwienie sejmowej reformy wyborczej. Trzeba było wiele sprężystości i zaparcia samego siebie, aby z tego trudnego i ciężkiego okresu wyjść — z uśmiechem dobrego gospodarza. Marszałek Gołuchowski był dobrym gospodarzem kraju, to też raczej jako gospodarz, niż polityk, reformę wyborczą zdołał przeprowadzić. Wielkie to dzieło będzie zawsze złączone i z jego szanownem nazwiskiem.

Do ostatniej chwili swego życia pracował wytrwale, sumiennie i uczciwie. W dniu zgonu, popołudniu przewodniczył jeszcze Wydziałowi krajowemu w obradach nad 80 milionową pożyczką galicyjską w bankach wiedeńskich. Wieczorem, w czasie, gdy lektorka czytała mu gazety, bo sam był bardzo krótkowzroczny — nagle zasłabł i padł nieprzytomny. Przybyli lekarze stwierdzili zgon marszałka.

Zmarły był synem hr. Agenora Gołuchowskiego, namiestnika Galicyi, któremu za oczyszczenie Galicyi z nawały niemieckiej wzniesiono pomnik w stolicy kraju, we Lwowie. Urodził się śp. Adam Gołuchowski w r. 1855. Z zawodu prawnik, dziedzic znacznej fortuny, dał się poznać przedewszystkiem jako znakomity administrator i znawca spraw finansowych.

W życiu autonomicznem brał żywy udział, a zaczął pracę od podstaw, od samorządu powiatowego. Jako długoletni prezes Rady powiatowej husiatyńskiej, potrafił obradami Wydziału i Rady powiatowej tak pokierować, że uchronił ją od walk partyjnych i narodowych, a nawet od ostrzejszych nieporozumień. Za czasów jego prezesury powstało w powiecie tyle dróg nowych, że powiat ten, położony na wschodnim krańcu kraju pod tym względem innym za przykład służyć może. Powstał tam szpital, wzorowy pod względem porządku i urządzenia, do którego budowy śp. Gołuchowski w znacznej części z własnych przyczynił się funduszów. Z powiatu husiatyńskiego posłował też na Sejm krajowy.

Od roku 1885 do 1907 był posłem do parlamentu z kuryi wielkiej własności powiatu rohatyńskiego. W chwili ciężkiego przesilenia, jakie w swoim czasie przebywał Bank hipoteczny, powołano go do jego Rady nadzorczej, której prezesem niebawem został wybrany. Dzięki jego przezornemu kierownictwu Bank ten, jedna z największych instytucyj finansowych w kraju, nietylko w niedługim czasie wyleczył się z ran, którym uległ, ale znakomicie się rozwinął.

Marszałkiem krajowym mianowany został śp. Adam

Gołuchowski 14 czerwca 1912 r., po ustąpieniu z tego stanowiska hr. Stanisława Badeniego.

Hr. Adam Gołuchowski był także dobrym gospodarzem i administratorem własnego majątku, odziedziczonego go ojcu. Ś. p. Adam Gołuchowski pozostawia brata Agenora, byłego ministra spraw zagranicznych, mieszkającego w Wiedniu. Jedna z sióstr wyszła za hr. Drohojowskiego, druga za hr. Starzeńskiego.

Cześć jego zacnej pamięci!

Rocznica Konstytucyi 3 Maja.

Naczelnictwo Związku Drużyn Podhalańskich wydało rozkaz do wszystkich Drużyn, w którym między innemi czytamy: „W dniu 3 maja br. odbędzie się w Nowym Targu uroczysty obchód rocznicy Konstytucyi 3 maja, tak dla uczczenia pamiątki tej wiekopomnej uchwały Sejmu polskiego, jak dla podniesienia serc i ducha ludności.

Ustawa z 3 maja pierwsza w całym świecie zrównała wszystkie stany pod względem praw publicznych, słuszna więc, aby pamiątkę jej wszystkie stany i wszystkie organizacye obchodziły.

W tej też myśli postanowił Wydział Związku Drużyn podhalańskich gremialnie w uroczystości tej uczestniczyć.

W wykonaniu zatem uchwały Wydziału wzywam drużynę tamtejszą, aby w jak najpełniejszym komplecie przybyła do Nowego Targu na dzień uroczystości i najpóźniej o g. 9 przed południem zjawiła się przed gmachem Sokoła.

Naczelnik drużyny natychmiast po przybyciu zgłosi się u Dha Kazimierza Guziaka, Naczelnika Drużyny w Nowym Targu i zda mu raport. Strój uroczysty tj. długie spodnie, koszula biała, serdak, kapelusz z piórem i ciupaga".

*

Z Orawy otrzymujemy następujące pismo:

W niedzielę dnia 3 maja, bedzie w mieście, w Nowym Torgu, wielgo urocystość polsko. Bedom Bracio nasi, górole z Podhola, obchodzili rocnice polskiej konstytucyi. Bedzie tam wielgi zgruch narodu od Cz. Dunajca po Krościenko, od Chabówki po Zokopane. Nimoze tam brakować i nos, góroli z Węgier. Trza sie nom, Bracio, porozumieć i przyść do Nowego Torgu na to święto polskie.

Prosem przeto pieknie Braci z Orawy i Śpisa, coby sie gromadom w dzień ten w Nowym Torgu stawili. Zejdźmy sie rano przed budynkiem „Sokoła". Prosem tez pieknie i inteligencyom orawskom i śpiskom, coby na urocystość przybyła.

Eugeniusz Stercula
aptekarz w Jabłonce (Orawa).

Stan Kół T. S. L. w roku 1913, należących do Związku okręgowego w Nowym Targu.

Związek okręgowy nowotarski, zawiązany w roku 1910 obejmuje Koła T. S. L. w Zakopanem, Czarnym Dunajcu, Nowym Targu, Krościenku n/D., Makowie, Jordanowie, Rabce i nieczynne Koło w Mszanie Dolnej, terytoryalnie zaś obwody sądowe: Nowy Targ, Cz. Dunajec, Krościenko, Jordanów, Maków i Mszana Dolna.

Co do czasu zawiązania Kół to idą Koła w następującym porządku: Nowy Targ (1892), Jordanów (1893), Zakopane (1894), Krościenko (1902), Mszana Dolna (1903), Maków (1905), Czarny Dunajec (1907), Rabka (1914).

Liczba członków wszystkich Kół Związkowych wynosi około 550 przeciętnie, zatem na każde z 7 Kół po 80 członków, najwięcej członków wykazuje Zakopane, bo 184, najmniej świeżo zawiązana Rabka. Zarządy Kół, składające się z 8, 12 a nawet 17 członków (Zakopane) odbywały posiedzenia normalnie 1 na miesiąc lub dwa miesiące, w łonie Zarządów Kół istnieją sekcye dla poszczególnych gałęzi działalności Koła.

Odczytów wygłoszono około 60, z czego 40 z obrazami świetlnymi, latarni używają przy odczytach: Koło w Zakopanem, N. Targu, Cz. Dunajcu, Jordanowie i Krościenku.

Obchodów samoistnie lub wspólnie z innemi Twami urządziły Koła 15, przedstawień teatralnych 6, festynów 2, razem 23.

Wypożyczalni książek mają Koła 61, w tem 5 o typie miejskim. Wypożyczalnie te oprócz siedzib Kół, mieszczą się w gminach okolicznych i dzielą się na stopnie niższe i wyższe. Przeciętnie wypożyczalnia wiejska Koła w Zakopanem liczy po 50, 100, 150, 200 i 240 książek. Wypożyczalnie Koła w Jordanowie liczą po 50 i 75 książek przecięnie, Koła w Nowym Targu po 60 i 80, Koła w Czarnym Dunajcu po 50, Makowa i Krościenka po 100.

Ogólna ilość książek czytelnianych Kół T. S. L. wynosi 7600, w czem najwięcej książek ma Zakopane, Nowy Targ, Krościenko, Jordanów i Czarny Dunajec.

Odrębny typ stanowią biblioteki szkolne dla dzieci: 2 w Zakopanem, po 1 w Makowie, Krościenku, Ponicach. Wypożyczalnie znajdują się przeważnie po szkołach, kierownikami tychże jest w większości nauczycielstwo. Wypożyczanie jest bezpłatne z wyjątkiem miejskich.

Kursa dla analfabetów prowadzi jedynie Nowy Targ.

Dochody największe wykazujee Koło w Zakopanem powyżej 6490 kor., Krościenko 1214 kor., Nowy Targ, Maków, Jordanów, Cz. Dunajec, Rabka w ogólnej sumie około 11000 kor.

Dochody te czerpano z wkładek członków, sub-

wencyj różnych instytucyj, darów, festynów, przedstawień, obchodów sprzedaży, wydawnictw Zarządu gł. T. S. L., puszek i skarbonek i t. p

Burs, ochronek i szkółek początkowych nie ma żadne Koło, jedynie Zakopane łoży na utrzymanie 3 uczniów ze Spiża i Orawy w gimnazyum w Nowym Targu.

Jan T. Dziedzic.

Walny Zjazd Związku okręgowego Twa Szkoły ludowej.

Zarząd Związku okręgowego T. S. L. ogłasza następujący komunikat: W niedzielę 19 kwietnia o g. 4 po południu w sali Rady powiatowej w Nowym Targu obradował Zjazd delegatów Kół T. S. L. i Gości, interesujących się sprawą ludności polskiej na Orawie i Spiżu. Zebranie zagaił prezes Związku p. Jan T. Dziedzic, witając delegatów Zarządu gł. T. S. L. z Krakowa prof. Wł. Mazura i red. Stan. Rymara, delegatów Kół z Czarnego Dunajca, Jordanowa, Nowego Targu, Zakopanego, miłych Gości, jak posła Dra Bednarskiego, Dra Krotoskiego, Bron. Piłsudskiego, red. Gwiżdża, a przedewszystkiem najmilszego Gościa od Braci-Polaków z Orawy, p. Eug. Sterculę, czemu zebrani przez gromkie oklaski dali wyraz. Z kolei złożył przewodniczący krótkie sprawozdanie z działalności Związku i obrotu kasowego, poczem po udzieleniu absolutoryum na wniosek prof. J. Zborowskiego, nastąpił referat „O stanie pracy oświatowej Kół związkowych i metodach tejże pracy na przyszłość". Po referacie nastąpiła obszerna i rzeczowa dyskusya. Poczem wybrano nowy Zarząd Związku okręg. w składzie następującym: Jan T. Dziedzic, prezes, Dr. W. Kraszewski, zastępca, Jul. Zborowski sekretarz, Ferd. Kłapa zastępca, Dr Z. Wasiewicz skarbnik, Ks. Pietraszek zastępca, Fel. Gwiżdż, Dr. Sz. Przybyło i Ks. Surowiak, członkowie; August Gajewski, Dr Paszkiewicz, J. Pintnerowa, członkowie komisyi rewizyjnej. Po dokonaniu wyborów wygłosił prof. T. Buła referat „Sprawa pracy oświatowej wśród ludności polskiej na Orawie i Spiżu, a współudział w niej Kół T. S. L.". Po tym referacie odczytał prezes J. Dziedzic referat p. Eug. Sterculi „O sposobach uświadomienia narodowego ludności polskiej na Górnych Węgrzech". Obydwa referaty i myśli w nich zawarte wywołały nader interesującą, żywą i obszerną dyskusyę, w której wiele spraw się wyjaśniło i zyskało pogląd na właściwy i jedynie racyonalny sposób prowadzenia pracy orawsko-spiskiej.

Pod koniec wybrano „stały Komitet podhalański" dla spraw Orawy i Spiża, złożony z Dyrekcyi Spółki wydawniczej „Gazety Podhalańskiej", red. Gwiżdża, prezesa Związku okręg. T. S. L., jednego względnie dwóch delegatów Zarządu gł. T. S. L., 3 delegatów Koła w Zakopanem i po 1 delegacie Kół w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu i t. d. wogóle Kół kresowych, które zobowiążą się popierać materyalnie i moralnie sprawę orawsko spiską; nadto wszedł jako przedstawiciel Polaków na Górnych Węgrzech p. Eug. Stercula z tem, że Komitet ma prawo kooptacyi dalszej i obowiązkiem rychłego ukonstytuowania się, wydania regulaminu dla siebie. Po podziękowaniu obecnym za przybycie, zamknął przewodniczący obrady o g. 8¼.

Z przeszłości Jabłonki i Orawki.

(Ciąg dalszy).

IV. Ludzie nie chcieli na zoden sposób przyjąć tych nowych luterańskich pastorów i ich wiary i przeto uciekali za granice, do Polskiej swoje dzieci dawać krzcić i sakramenty przyjmować. Przytem sie i po domach pokryjomu schodzili i tam modlili sie, tam sie wzmacniali w wierze, ktorom z Polskiej od św. Wojciecha przynieśli. Niekiedy sie i pod gołem niebem ześli, zwlasca w święta i niedziele i tam prosili Pana Boga, zeby im nie doł zaginąć, by im nie doł wytargać św. religii z ich serc. Na Podsklu jesce do dziśka stoi jedna staro lipa — tak ozprawiajom starzy ludzie — gdzie sie kryli katolicy przed luteranami i gdzie sie często modlili. Były to gorzkie i smętne casy! O, jakozby nie!

Nady kie ten władca całej Orawy w roku 1617 umarł, nie było ani jednego katolickiego księdza na Orawie, tak tez ani w Jabłonce, ni w Podwilku. Z Polskiej sie tez boli katoliccy księzo przyjechać, bo ten Thurzo na Orawskim Zomku śmierciom groził kozdemu, kto by sie był opowozył nawracać ludzi, lub podtrzymować ich w katolickiej wierze.

Ten jedyny ksiądz katolicki, ktory pokryjomu chodził z Polskiej do Orawy, scególnie do wsi za Jeleśniom lezących, był Jan Czechowicz. Narodził sie ón w niewielgiej dziedzińce, w Ratułowie, nieprec od Nowego Targu. Nauki skończył w Krakowie, a jako nowo-wyświęcony ksiądz, zacon swojom działalność duchowną na Spiżu, który wtencos w zastaw był dany Polskiej. Tento ksiądz przychodził często do wyżniej Orawy, aby umacniać w wierze św. pozostałych katolików, ktorzy gorąco nieroz noń cekali.

Nimioł nika bezpiecnego miejsca, bo cało Orawa była podległo Jurajowi Thurzo; jeno jedna mało wioska — jakok juz wyzej wspomnioł — była niepodległo i swobodno, ta dziedzinka, gdzie familio Platthy bywa-

ła: Cymhowa. Tę dziedzine Michoł Platthy, bo nimioł piniędzy swojom siostre wypłacić z ojcowskiego majątku, doł w zastaw temu księdzu, ktory tak często chodził w te strony, za 200 węgierskich reńskich. Tu sie przeto teroz usadził ten Jan Czechowicz i cuł sie bezpiecnym przed potomkami Juraja Thurzo; stąd mógł jesce częściej wyjezdzać na dziedziny i umacniać pozostałych katolików na Orawie, ktorzy nie chcieli przyjąć luteraństwa. Kie Juraj Thurzo umarł, po jego śmierci, a jesce bardziej po Sejmie w Preszburgu w r. 1648, gdzie mnodzy panowie ujęli się za orawskim ludem, a za uciskanom wiarom katolickom — nastały lepse casy dlo Kościoła katolickiego na Orawie Juz i potomkowie Juraja Thurzo sie przemienili i wielu z nich przyjęło wiare katolickom. Teroz i ks. Jan Czechowicz był swobodniejsy, mógł bez sprzeciwu chodzić po dziedzinach i naprawiać, co zepsuł Juraj Thurzo i jego ojciec. Tak sie przemieniły casy, ze teroz katolicy zacęli wyganiać luteranów — prowda, ze swoich kościołów, które im oni przedtem byli odebrali. I tak sie stało potem, ze ten ksiądz Jan Czechowicz z Cymhowy przeniósł sie do Orawki. Tu se kupił kawołek ziemie, a wystawił sobie dom. Kie sie dowiedzioł o jego działalności na Orawie prepozyt (praepositus) Maciej Tarnóczy ze Spiża, polecił go — jako Jana Czechowicza — biskupowi Ostrychomskiemu, Jurajowi Lippay, by go zamianowół proboscem na całej Orawie. I tak zostoł nas Jan Czechowicz zamianowany proboscem całej Orawy, a potem archidyakonem. Dostoł i odznacenie prepozyckie „de Wałko“. Tak sie stoł Jan Czechowicz fararem, proboscem całej Orawy; mógł teroz całem prawem zacąć pracować w winnicy Pańskiej. — Trzeba mi tu przypomnąć, ze Orawa nopierwej patrzała ku biskupstwu Nitrzańskiemu, a potem sie przyłącyła ku Ostrychomskiemu, kim wreście sie utworzyło pod Maryom Teresom, królowom węgierskom, w r. 1776 biskupstwo spiskie; piersy biskup był Karol Salbeck.

Jan Czechowicz, jako probosc i archidyakon całej Orawy, dostoł pozwolenie od króla węgierskiego, Ferdynanda III, zeby do wsi orawskich, gdzieby dotychcos luterani byli, zaprowadził księzy katolickich. Poniewaz na Węgrach nie było dość duchownych pasterzy, tak on nowięcej z Polskiej przywoływoł duchownych i osadzoł po dziedzinach, gdzie luterańscy pastorowie bywali. Prowda, to nie nolepiej sło, bo ci luterańscy księdzom nie chcieli odejść, tak, ze nieroz i bitki sie dzioły między luteranami a katolikami.

Ze jako była nienawiść wtedy między luteranami a jak sie gniewali ci katolicy na tyk luterańskik księdzów, mozecie z tego sądzić, jak pochodził Jano Zohara, ksiądz luterański na Orawce, kie do Jabłonki uciekoł. Niebawem, kie Jan Czechowicz przysedł z Cymhowej do Orawki, lud z Jabłonki i innyk dziedzin zacął sie garnąć ku niemu a tego luterańskiego księdza, pastora — jako sie oni wołajom i teroz — zacęli z Orawki wyganiać. I kie widzioł ten Jan Zohara, luterański ksiądz, ze to niedobrze sie moze z nim stać, uciekł z Orawki do Jabłonki, gdzie — myśloł sobie — lepiej mu bedzie. Ale sie wiera zmylił, bo Jabłoncańskie baby — jesce i dziś rozprawiajom starzy ludzie — w tym drewnianym kościółku na cmętarzu, na progu mu głowe ucięły.

(C. d. n.) *Rodomił.*

Owczarstwo w Tatrach.

II. Chów i żywienie owiec.

(Ciąg dalszy.)

Nietylko wypasanie na połoninach podczas lata, ale także pielęgnowanie i żywienie owiec w porze zimowej, należy wyłącznie do mężczyzn.

Zależnie od przebiegu pogody, owce schodzą z gór w początkach września, lub też, jak na Orawie, gdzie klimat jest łagodniejszy — dopiero przy końcu tego miesiąca. Baca rozdziela całe stado, czyli tak zwany „kierdel“, między pojedynczych właścicieli, których może być kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu. Przed spędzeniem wszystkie pojedyncze sztuki zostały pokryte w stadzie jeszcze na hali. Tryk, puszczony swobodnie w stado, odstanawia dowolnie po kolei, w miarę pojawiającego się popędu płciowego, pojedyncze osobniki. Dla 150 owiec przeznacza się zwykle 2 tryki, lecz według zdania, zupełnie zresztą uzasadnionego, dla tej ilości owiec potrzebne są co najmniej 3 barany. Skok prawie każdy jest skuteczny, a wypadki powtarzania należą do rzadkości. Sztuki pokryte znaczy baca w rozmaity, przyjęty od dawna sposób. Jeżeli popęd płciowy w przeciągu 2 tygodni od chwili odstanowienia nie powtórzył się, to jest oznaką, że skok był skuteczny. Wprowadzenie baranów próbnych do stada nie ma prawie nigdy zastosowania. Okres ciąży trwa 147 do 150 dni, tak, że wykot jagniąt wypada w drugiej połowie lutego następnego roku.

Wiadomo z nauki hodowli, że wykot jagniąt, zależnie od woli hodowcy, może przypaść w rozmaitej porze roku. Wczesna wiosna jest jednakże pod każdym względem najodpowiedniejszą porą dla wykotu jagniąt. Jagnię w przeciągu miesiąca marca i kwietnia odkarmione, czyli — jak tu mówią — „odplekane“ i od matki odłączone — wychodzi razem ze starszyzną na pastwisko, a matka przychodzi w okresie pełnej mleczności na pastwisko na hale. Jagnięta pozostają przez cały okres letni na pastwisku w osobnem stadzie, oddzielone od reszty owiec.

Wykot wiosenny ma i te dodatnie strony, że jagnięta zaraz po odsadzeniu przechodzą na pastwisko, gdzie pod wpływem ruchu, świeżego powietrza, zdro-

wej, młodej trawy — rozwijają się znakomicie i prawie zawsze, w przeciągu pierwszego roku, wydają na świat potomstwo. Puściłbyś — powiada baca — barana w zimie, lub na wiosnę, to nie byłoby pożytku z mleka, gdyż zabrałoby go jagnię, a do tego trzebaby to jagnię za darmo zimować. Nie dałoby ono bowiem w pierwszym roku potomstwa. Owca, która daje już w pierwszym roku potomstwo, nazywa się „jagnica“, zaś ta, która koci się w drugim roku, nazywa się „jorka“ (jarka).

Do rozpłodu używany bywa prawie wszędzie materyał miejscowy, a pod względem doboru osobników rozpłodowych nie dają się zauważyć jakieś specyalne wymagania. Tylko bardzo rażące wady w budowie, układzie rogów i jakości wełny odgrywają rolę przy doborze osobników męskich. Także i na mleczność nie wzraca się uwagi tak, jakby należało.

W ostatnich czasach Komitet c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego zwrócił baczniejszą uwagę na uszlachetnienie i poprawę rasy miejscowej. Dzięki zabiegom tegoż Towarzystwa spotyka się coraz to częściej barany i owce rasy szlachetnej, zakupywane na Węgrzech przez Inspektorów Komitetu, a odznaczające się piękną budową, delikatnym włosem, wysoką mlecznością. Jeżeli z tymi przymiotami pójdzie w parze i odporność na bądź co bądź niedogodne warunki miejscowe, to byłoby wskazanem akcyę tę rozwinąć na szerszą skalę, szczególnie, że starzy owczarze rasę tych owiec otwarcie chwalą.

Owce po zejściu z połonin, pozostają całymi dniami do późnej jesieni na pastwiskach i ścierniach, tłokach (dzikich ugorach), polanach i t. d. Z wiosną zaś, skoro tylko śnieg zginie i ukaże się „koplina“, czyli zielona murawa z pod śniegu, natychmiast opuszczają duszną stajenkę i szukają trawy, zaś w braku tejże obgryzają szpilki na młodych jodełkach, świerkach, jałowcach, a czynią to chętniej, jeżeli sprytnygazda skrapia gałązki tych drzewek słoną wodą. Sól należy uważać jako nieodzowny środek, zmierzający do poprawy smaku paszy. Prócz tego sól ułatwia procesa trawienia i wpływa dodatnio na rozwój tkanek zwierzęcych. Podaje się ją w postaci większych kruchów zwierzętom do dowolnego użytku.

Zimowy okres żywienia owiec w stajni nie trwa wiele dłużej, niż 5 miesięcy. Przez ten czas zadawalniają się słomą i sianem gorszego gatunku, czyli tak zwanym „syworem“.

Sywor jest to siano, w skład którego wchodzą trawy podrzędnej wartości i zielska, pojawiające się na dzikich, zupełnie zaniedbanych, najczęściej mokrych ugorach i łąkach.

Powyższy, pozostawiający wiele do życzenia, sposób żywienia, nie należy jednak uważać, jako regułę, powszechnie przyjętą Dbający o zdrowie i należyte odżywianie zwierząt gospodarz, przekłada dobre siano łąkowe nad sywor.

Wiadomo, że nasi gospodarze małorolni popełniają powszechnie ten błąd, iż nigdy nie zadają sobie trudu, aby obliczyć potrzebną ilość paszy na cały okres zimowy dla pojedynczych gatunków zwierząt domowych, to też i w tym wypadku trudno coś stanowczego powiedzieć. W przybliżeniu wypada na jedną dorosłą owcę półtora do 2-ch kg siana, a około pół kg słomy dziennie, czyli 2.70—3 60 q siana, a 1 q słomy na cały okres zimowy. Dla oszczędzenia siana dodaje się jeszcze tak zwaną „cetynę“, czyli drobno ciętą świerczynę, lub jedlinę, pokropioną słoną wodą. Zwierzęta obsmykują szpilki, a reszta drobnych gałązek pozostaje jako ściółka, uzupełniona „barłogiem“, zebranym w jesieni w lasach, a składającym się z przegniłego mchu i opadłych igieł drzew szpilkowych. W ściółce znajdują się tylko nie wielkie ilości słomy tej, która spadła z za drabiny, dlatego też nawóz nie ma tej wartości, jaką odznacza się każdy inny nawóz owczy, wymieszany ze słomą samą.

Na kilka dni przed okoceniem zachodzi zmiana w żywieniu matek, a zmiana ta polega na dodatku pożywnej i treściwej karmy. Zamiast lichego siana, dostają zwierzęta koniczynę, i to o ile możności z drugiego zbioru, a w braku tejże dobre siano łąkowe, lub „młodz“, czyli pierwsze młode siano, zebrane w ogrodach, koło zabudowań gospodarskich. Po okoceniu zadaje się prócz tego matkom zupkę, przyrządzoną po największej części z mąki owsianej, zagotowanej z gorącą wodą, i to tak długo, dopokąd jagnię nie odrośnie.

Porody przechodzą po największej części prawidłowo, a pomoc przy porodzie rzadko kiedy jest potrzebna. Jagnięta pozostają przy matkach 6 do 8 tygodni, w drugim jednak już tygodniu próbują gryść, wyciągnięte ze ściółki z pod drabiny, źdźbła słomy i siana, a przy końcu trzeciego tygodnia jedzą już całkiem dobrze młode, miękkie siano łąkowe, lub „młodz“. Niektórzy gospodarze odsadzają jagnięta już w 6 tygodniu, lecz tak krótki okres ssania wpływa ujemnie na dalszy rozwój i wzrost zwierząt. Przed wypędzeniem owiec w hale pasą się jagnięta razem z matkami na pastwiskach, położonych niedaleko zagród włościańskich. — W połowie maja po odłączeniu jagniąt, opuszczają owce doliny i wychodzą na hale w okresie pełnej mleczności, utrzymującej się na równi mniej więcej do końca czerwca. W miesiącu lipcu daje się odczuć słaby, a w miesiącu sierpniu bardzo znaczny ubytek mleka, aż wreszcie we wrześniu przestaje się wszyskie owce doić, czyli przysuszają.

Br. Gąsienica.

ODEZWA.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Muzeum im. dra T. Chałubińskiego w Zakopanem oddawna gromadzi okazy dawnej sztuki zdobniczej Podhala — przeważnie dzięki ofiarności ludzi, którzy zbiory swe oddali na usługi ogółu.

Ponieważ zbiory te złożone są w większej części z przedmiotów dziś nie użytecznych ludowi naszemu, przeto są zatracane lub całkowicie bywają niszczone.

Chcąc zatem zapobiedz temu i ratować to jeszcze, co uratować się da i można z dawnej sztuki zdobniczej Podhala, niniejszem prosimy wszystkich, którzy żyją wśród ludu Podhalańskiego, a w pierwszym rzędzie zwracamy się z gorącą prośbą do Wielebnych ks. Proboszczów i WPanów Nauczycieli, by nam zechcieli pomódz przy zebraniu przedmiotów, jak: obrazków na szkle, dzbaneczków, misek, talerzy (ceramiki), wyrobów drewnianych, jak łyżników, kołowrotków i innych — słowem te okazy są pożądane, które noszą na sobie piętno sztuki zdobniczej, dalej ubrania męskie i kobiece (dawne), koronki, chustki, hafty roboty ręcznej.

Sądzimy, że każdy, kto zechce łaskawie przyczynić się do zebrania wyżej wymienionych przedmiotów, temsamem spełni uczynek obywatelski.

Sztuka zdobnicza Podhala winna być zebrana w jednem miejscu, by tem samem ułatwić pracownikom na tem polu i uprzystępnić szerszemu ogółowi. A miejscem takiem jest niewątpliwie gmach Muzeum im. dra T. Chałubińskiego w Zakopanem.

Prosimy raz jeszcze gorąco, gdy kto (z łaskawie nam chcących pomódz) otrzyma choćby niewielką ilość przedmiotów czy to drogą darów od gospodarzy — czy zakupu (koszta będą zwracane), zechce donieść o tem zarządowi Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem.

Za zarząd Muzeum:
Dr. K. Dłuski, prezes.

Za sekcyę ludoznawczą:
B. Pilsudski, prezes.

Za Towarz. „Sztuka stosowana Podhalańska“:
W. Skoczylas, prezes.

Za sekcyę Przyjaciół Zakopanego T. T.
Dr. Czaplicki, prezes.

Za sekcyę przyrodniczą T. T.
Lityński.

Zakopane, w kwietniu 1914.

LISTY.

Lipnica Górna (Orawa), w kwietniu 1914.

Cytomy tu i my te „Gazete Podholańskom“ i docytujemy sie, jako sie majom bracio nasi. I serce nom sie ściska, ize my tez tu juz pod tom Babiom Górom nobardziej opusceni. I radzi by my napisać co o tej biedzie nasej, bo haw bieda nie jacy temu, ze zimnioków mało było, ale więkso jesce temu, ze ludzie som nie mądrzy. Jesce haw som ludzie, co więcej, niźli w Boga, wierzom w jakiegosi „malhusa“, co go w śklonce mo zyd Kleinhändler. Wieś nasa dość duzo, bo numerów mo ponad 370, ale księdza nimomy. A jak tez ta na jakie większe święta przydzie do nos ten księzycek z drugiej wsi, to sie mu nie wiemy naciesyć. Kieby my mieli księdza stale, toby my ta i zmądrzeli, bo by my go przecie słuchali. Jest haw zyd, to go syćka słuchajom, co on powie, to ludzie robiom, jak na komando. To tez, bracio kochani, źle u nos. Majątki upadajom, ludzie domy wyprzedajom, pijaństwo rujnuje syćkich, a zyd coroz bogatsy. On ta nie puści u nos ani grajcarza, a my przepijomy u niego nieroz syćko, co momy. On tu przyseł ze Spytkowic przed poru rokami, nimioł nic, a teroz je pon.

Tozto upominom Wos, Bracio, upamiętojcie sie, nie chodźcie na te posiodki do zyda, sanujcie sie, sanujcie majątki swoje, a bedzie Wom lepiej. Starojmy sie zaś o to, aby my księdza dostali, a zmieni sie syćko na lepse.

Was wierny przyjociel Lipnicon.

Przegląd polityczny.

(Kto będzie marszałkiem kraju? — Choroba cesarza. — Nowe żądania wojskowe. — Z Albanii. — Wojna w Ameryce).

Po śmierci hr. Gołuchowskiego zastanawiają się obecnie, kto będzie marszałkiem Galicyi. Wymieniono już nawet nazwiska, jak prezesa Koła polskiego dra Lea, posłów Niezabitowskiego i hr. Pinińskiego, jednakowoż nic stanowczego w tej sprawie powiedzieć jeszcze nie można. Po pogrzebie hr. Gołuchowskiego odbyła się we Lwowie narada przywódców konserwatywnych w sprawie obsadzenia marszałkostwa. Część centrum i autonomistów jest przeciwna odraczaniu obsadzenia marszałkostwa. Inni są za odroczeniem tej nominacyi do nowych wyborów, inni wreszcie oświadczają się za utworzeniem prowizoryum i powierzeniem kierownictwa Wydziału krajowego członkowi tegoż, Dąmbskiemu. Sprawa zatem na razie w zawieszeniu.

Cesarz austryacki, Franciszek Józef I, zachorował lekko, co wywołało w całej Europie zaniepokojenie. Jak przyboczni lekarze zapewniają, cesarz ma się już lepiej i niebawem wróci zupełnie do zdrowia. Dnia 25 kwietnia miał cesarz jechać do Budapesztu na otwarcie delegacyi, wyjazd ten jednak już odwołano. Delegacye otworzy mową tronową następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Austryacki zarząd marynarki i armii postawił nowe żądania, które przedstawione będą na najbliższej sesyi delegacyjnej. Zarząd marynarki domaga się budowy kilku nowych dreadnoughtów, jakoteż przebudowy kilku okrętów starszego typu. Każdy nowy dreadnought o pojemności jego wymiaru 24 500 ton, budowany być ma ze stali. Na każdym dreadnoughcie znajdować się będzie 12 dział o kalibrze 356 mm. i szereg mniejszych dział, oraz mitraliezy. Długość okrętów wynosić będzie 175 a szerokość 24 metry. Załoga obliczona jest na 1000 ludzi, maszyny będą miały siłę 50 tysięcy koni, a szybkość okrętów będzie wynosić 22 mil morskich. Ministerstwo wojny wystąpi z żądaniami nowego uzbrojenia artyleryi w haubice polne nowego typu, które niedawno wypróbowane zostały przez ministra wojny. Haubice te mają być wytworzone ze stali i bronzu. Strzał ich ma sięgać na odległość 4 do 5 kilometrów. Pójdą więc nowe miliony na wojsko

Z Albanią, którą Austrya powołała do niezależnego życia, dzieje się coraz gorzej. Nic nie pomoże jej udzielny książę Wied. Prócz Epirotów, obecnie Czarnogórcy ruszyli do wojny przeciw niej. Król Mikołaj nie zasypia. Z północnej Albanii nadchodzą wiadomości, że w Tuzi zgromadzili Czarnogórcy znaczne wojska z działami i mitraliezami pod komendą generała Martinowicza. Czarnogóra chce oderwać część Albanii północnej i przyłączyć ją do Czarnogóry właśnie teraz, ponieważ w najbliższym czasie komisyi graniczna ma ustalić ostatecznie granicę północną. Wojska czarnogórskie już przekroczyły granicę albańską, do starć ma przyjść lada chwila.

Stroi się też wojna w Ameryce północnej między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem. Senat amerykański uchwalił już 50 milionów dolarów do rozporządzenia prezydenta Wilsona. Na razie zarządzona będzie blokada wybrzeży meksykańskich. Do wszystkich komendantów wojsk wydano polecenie, aby byli przygotowani do mobilizacyi. Rząd amerykański zapewnia, że nie ma celów zaborczych, pragnie tylko przywrócić normalne stosunki w Meksyku i zabezpieczyć życie obywateli amerykańskich w Meksyku, gdzie od dłuższego czasu panuje rewolucya. Naczelnym wodzem w razie wybuchu wojny z Meksykiem będzie generał-major Wood. W całej Ameryce panuje niesłychany entuzyazm. Przed pałacem Tafta urządziło wczoraj około 2500 studentów burzliwą manifestacyę wojenną. Taft wygłosił płomienną mowę, w której wypowiedział się za wojną. Demostranci urządzili pochód po ulicy, wznosząc okrzyki: Niech żyje wojna!

Nasi robotnicy ucierpią na tej wojnie najbardziej, bo niewątpliwie praca we fabrykach ustanie.

KRONIKA.

Walne zgromadzenie T. S. L. Dokończenie walnego zgromadzenia nowotarskiego Koła T. S. L. odbyło się we wtorek dnia 21 kwietnia. Wybrano nowy Zarząd Koła, w skład którego weszli pp: sędzia Izydor Gibas jako prezes, dr Ernest Geissler wiceprezes, prof. Jul. Zborowski sekretarz, Józef Misiołek zast. sekretarza i bibliotekarz, Janina Peszkowska skarbniczka, zast. skarb. sędzia Władysław Borszewski. Do Wydziału weszli pp. prof. Błażej Groblicki, prof. J. T. Dziedzic, Fr. Mikulski, J. Pintnerowa i Trylowski.

Na gorącym uczynku. Nowy Targ pozostaje pod wrażeniem niezwykłego wprost zajścia. *Na gorącym uczynku, na zupełnie ordynarnej kradzieży przyłapano we wtorek,* dnia 21 kwietnia 1914 r, *nauczyciela religii żydowskiej w tutejszych szkołach ludowych i w gimnazyum nowotarskiem, Tobiasza Marmorka.* Jak wiadomo, w Nowym Targu istnieje księgarnia panny Massatsch na rogu Rynku i ulicy Ludźmierskiej. Do księgarni tej zachodził od dłuższego czasu Tobiasz Marmorek i ze specyalną lubością „kupował“ tam „Krakowskiego Kuryera Ilustrowanego“. Widywano go tam często kilka razy dziennie. Szczególnie jednak przesiadywał Marmorek w tej księgarni w godzinach wieczornych, przed nadejściem pociągu krakowskiego, w oczekiwaniu na upragnionego „Kuryerka“. Panna Massatsch zauważyła wreszcie, że *z księgarni giną jej książki;* ale nietylko książki, bo i *pieniądze.* Nie chcąc podejrzewać nikogo, milczała. W dniach świątecznych zginęły jej znowu pieniądze z woreczka, który był w szufladzie sklepowej. Panna Massatsch zwierzyła się z tą krzywdą, jaka się jej dzieje. Poczyniono wszelkie zarządzenia, aby złodzieja, krzywdzącego w nieludzki sposób pracującą kobietę, wykryć. Nie trzeba było długo czekać. *Marmorek przyszedł we wtorek rano do księgarni i skradł 20 hal., za które kupił sobie jakieś gazety* Panna Massatsch wydała mu jeszcze 8 hal. reszty. Popołudniu Marmorek znowu przyszedł do księgarni. P. Massatsch poprosiła go, by na chwilę został w sklepie, bo ona musi zejść do piwnicy. Marmorek się zgodził. Gdy wyszła, *Tobiasz Marmorek zabrał się do pracy: sięgnął do szuflady i skradł poznaczoną dwu-*

koronówkę oraz z półki książkę Cecylii Walewskiej pt. „Czy zapomnisz?“ Oczywiście Marmorek tej chwili nigdy nie zapomni. W tej chwili bowiem wszedł ukryty dotąd za drzwiami przyległego pokoju żandarm i w oczy zarzucił Marmorkowi kradzież. *Marmorek przyznał się do wszystkiego.* W ciągu ostatniego tygodnia skradł Marmorek przeszło 20 K. w gotówce. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że *był on codziennym „gościem“ księgarni, że poza gotówką brał książki i to drogie książki*, to straty godnej współczucia p. Massatsch zaokrąglą się do wcale pokaźnej sumy. Z książek oddał Marmorek we wtorek wieczór zaledwie kilkadziesiąt. Panna Massatsch często skarżyła się przed Marmorkiem, że ją ktoś okrada, że źle jej się wskutek tego powodzi itd. Marmorek zaś, widząc przed sobą bezradną kobietę, kradł dalej, a p. Massatsch modliła się w kościele o wykrycie złodzieja. No i Bóg się zlitował, złodzieja przyłapano.

Marmorek miał tę cechę, że wkręcał się wszędzie, gdzie tylko się dało. Wobec Polaków udawał Polaka, wobec żydów był szczery — krzewił bowiem syonizm i nienawiść do Polaków i Polski. W ostatnich czasach — opowiadają po mieście — był też korespondentem jakiejś szmatki żydowskiej, wychodzącej w Nowym Sączu. Tam „obrabiał“ po kolei to profesorów gimnazyalnych, to naszą gazetę i jej redaktora, co się dało. W swoim czasie organizował też wrogą opinię przeciw „Gazecie Podhalańskiej“ w pewnych kołach. On też jest głównym świadkiem w procesie przeciw Langsamowi, na dowód, że kto inny, nie Langsam, pisał anonimy, uwłaczające czci młodej kobiety. Jednem słowem — wszechstronny i ruchliwy działacz żydowski. Oczywiście sprawa pójdzie na właściwe tory i rzecz przed sądem się wyjaśni dokładniej i obszerniej.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że *Tobiasz Marmorek został we środę o g. 6 wieczorem odstawiony do aresztów sądu pow. w Nowym Targu.* Szkodę, wynikłą z kradzieży, popełnianych przez Marmorka obliczają na około 2500 koron.

Instrukcya dla straży polowej i dla straży nocnej. Emeryt. radca sądowy i asesor m. Nowego Targu, p. Ignacy Moczydłowski, ułożył na podstawie ustaw państwowych i krajowych, oraz rozporządzeń ministerstwa i namiestnictwa we Lwowie, instrukcyę dla straży polowej i nocnej i ogłosił ją drukiem nakładem gminy m. Nowego Targu. Książeczka ta ma zapewnione powodzenie w większych gminach całej Galicyi.

Walne Zebranie członków zakopiańskiego Koła T. S. L. odbędzie się dnia 24 kwietnia 1914 t. j. w piątek o g. 7½ wieczorem, w razie braku kompletu o g. 8-ej w Dworcu Tatrzańskim.

Wiec rolniczy. Nowotarska spółka rolniczo-handlowa „Podhale“ zwołuje na dzień 26 kwietnia w sali Domu Ludowego w Zakopanem o godz. 4 popołudniu W i e c r o l n i c z y z porządkiem dziennym: 1. Organizacye rolnicze. 2. Założenie filii Spółki rolniczej „Podhale“. 3. Uprawa łąk i hodowla bydła. 4. Znaczenie spółek mleczarskich.

Śp. ks. Jan Słowik. W Bochni zmarł w zeszłym tygodniu śp. ks. Jan Słowik, były wikary w Ochotnicy Dolnej, a następnie proboszcz w Ochotnicy Górnej. Duszpasterz z powołania, miłujący gorąco Boga i Ojczyznę, pracowicie spędził swój krótki pobyt na Podhalu. Stawał zawsze w obronie pokrzywdzonych, pracował wytrwale nad podniesieniem ludu moralnem i materyalnem. Aczkolwiek chory, nie ustawał w pracy nad ludem. W krótkim czasie pobytu w Ochotnicy wybudował kościół, dom ludowy, założył kasę Raiffeisena, a w każdą niedzielę czytywał z ludem pożyteczne pisemka ludowe. Ciężka choroba zniewoliła go w roku zeszłym do opuszczenia stanowiska proboszcza, a przed kilku dniami śmierć wydarła go z grona pracowników. Cześć Jego szlachetnej pamięci!

Niesłychane. Z Białej w Galicyi donoszą: Tutejszy komitet kościelny, złożony przeważnie z hakatystycznie usposobionych Niemców, zaskarżył do prokuratoryi w Wadowicach grono miejscowych Polaków, wśród których znajdują się najpoważniejsze osoby, za to, że poważyli się na rezurekcyi w Wielką Sobotę z a ś p i e w a ć podczas procesyi, bez jakichkolwiek przeszkód z czyjejkolwiek strony, p o l s k ą p i e ś ń: „Wesoły nam dziś dzień nastał!“ Tego jeszcze na ziemi polskiej nie było! Oburzenie w mieście niesłychane. Oskarżeni ze spokojem wyczekują procesu, który raz przecie może zwrócić uwagę władz na postępowanie hakatystów bialskich i spowoduje energiczny protest całego społeczeństwa polskiego przeciwko poniewieraniu praw polskich.

Urząd duszpasterski polski w Budapeszcie. (X. Kelemen utca 32.) poszukuje 2. trzeźwych i uczciwych kwestarzy, przynależnych do Węgier, którzyby władając cośkolwiek węgierskim i polskim językiem, — ile możności: umiejący czytać i pisać, zechcieli zbierać ofiary na kościół polski w Budapeszcie, przedewszystkiem pomiędzy osiadłymi w północnych Węgrzech Polakami i ich przyjaciółmi (bez różnicy narodowości) — a to na mocy uzyskanego już pozwolenia królewsk. węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Kwestarze ci otrzymają tytułem wynagrodzenia za trud i na wydatki 15% od uzbieranej sumy, wykazanej w książce kwestarskiej, którą się im doręczy. Prócz świadectwa moralności świeckiej władzy — wymagane jest polecenie ks. proboszcza z właściwego miejsca zamieszkania. Zgłaszać się należy pod wskazanym powyżej adresem urzędu duszpastersk. polskiego w Budapeszcie.

Ciekawy dokument z pobytu polskiego królewicza na Węgrzech. Jak wiadomo, król Zygmunt I. za młodu, gdy nie był jeszcze królem polskim, spędził trzy lata na Węgrzech, na dworze swego brata Władysława, króla węgierskiego, w czasie między 1498 a 1501 r. Zygmunt był człowiekiem oszczędnym i zamiłowanym w porządku i dbał bardzo o skrupulatne zapisywanie swych dochodów i wydatków. Pewną część tych ra-

chunkowych regestrów, spisywanych przez przybocznego rachmistrza Zygmunta, Krzysztofa Szydłowieckiego, która zachowała się po dziś dzień i jest w Warszawie dostępną dla badaczy, wydała węgierska akademia umiejętności, ponieważ odnosi się ona do pobytu Zygmunta w Budzie. Materyał ten udostępnił dla dziejopisarstwa węgierskiego z uznania godną sumiennością historyk węgierski dr Adoryan Diveky. Wydawnictwo zawiera rozprawę o znaczeniu tych zapisków, szkic biografii Zygmunta Starego, dokładną kopię tekstu, a nadto słownik wyrażeń polskich i rzadszych wyrazów łacińskich. Regiestra te, opowiadające o dochodach i rozchodach przyszłego króla, spisane barbarzyńską łaciną, naszpikowaną wyrazami polskimi, są nader cenne dla historyi kultury ówczesnej, gdyż pouczają, jaki w owych czasach żywot pędził syn królewski, czem się zamojwał, jak się bawił. Są to zatem bardzo ciekawe dane o życiu codziennem owej epoki. Niemniej interesujące nasuwają się wnioski o ówczesnych gospodarczych stosunkach, o trudnościach komunikacyi itd. Na podstawie zapisków skrzętnego rachmistrza, łatwo sobie odtworzyć tryb życia królewicza Zygmunta podczas jego pobytu w Budzie. I tak: rano udawał się królewicz do kościoła, a po mszy rozdawał jałmużny między ubogich. W ciągu przedpołudnia odwiedzali go śpiewacy i muzykanci, grający na lutni, flecie i trąbkach, by go rozweselić i otrzymywali za swe produkcye za każdym razem po guldenie. Czasami zjawiali się na podwórzu zamkowem ludzie ze stron ruskich, prowadzący ułaskawione niedźwiedzie, nieraz też królewicz rad przyglądał się sztukom tresowanych psów. Gdy królewicz nie miał nic do czynienia, zabawiał się też chętnie grą w karty, lub kości. Miał też swego nadwornego błazna, który razu pewnego tak się upił, że rozwalił piec i potłukł wszystkie znajdujące się na nim garnce. Każdej soboty udawał się królewicz do łaźni w towarzystwie balwierza i kilku służących, którzy mu podczas kąpieli usługiwali. Za kąpiel płacił królewicz guldena, co na owe czasy było opłatą bardzo wysoką. Jak wynika z pozycyi wydatków, zapisywanych nie sucho i krótko, stylem dzisiejszej buchalteryi, ale szeroko, epicznie — miał wówczas Zygmunt ulubionego psa białego, zwanego „canis Bieliczek“. Tego psa jeden ze służących obowiązany był prowadzic co pewien czas do kąpieli i zmywać go dobrze mydłem.

Przed bramą, wiodącą do kąpieli, czekali licznie zgromadzeni żebracy, którym królewicz zawsze zostawiał kilka denarów. Wydatek ten był zawsze dokładnie zapisywany. Ten sam proceder obdzielania żebraków po kąpieli odbywał się stale i podczas podróży królewicza po kraju węgierskim.

Pięścią i batem. Prezydent ministrów pruskich i równocześnie kanclerz Rzeszy niemieckiej, Bethmann-Hollweg, wydał rozporządzenie co do kar, jakie mają być stosowane wobec murzyńskich żołnierzy, należących do niemieckich wojsk kolonialnych w Afryce, zwanych „Schutztruppen“. Żołnierze mają być karani śmiercią przez powieszenie, oraz karą chłosty. Kara chłosty może być wymierzoną dyscyplinarnie, a skazanemu nie przysługuje żadne prawo protestu. Każdy oficer, od komendanta — aż do najmłodszego porucznika, a nawet każdy podoficer ma prawo skazania żołnierza-murzyna na karę chłosty. Oficerowie skazywać mogą dwa razy po 25 batów, podoficerowie raz po 25 batów. (A to będą Prusacy używali)!

Pisma postępowe niemieckie, omawiając barbarzyńskie rozporządzenie kanclerza — dają w ostrych słowach wyraz swemu oburzeniu; berliński „Vorwärts“ zauważa złośliwie, że to zarządzenie Bethmanna-Hollwega bynajmniej nie przyczyni się do wzbudzenia u czarnych żołnierzy szacunku dla „kulturalnej“ misyi prusactwa.

Karabiny maszynowe. Austryacki zarząd wojskowy wydał polecenie, aby we wszystkich fortach i twierdzach znajdowały się karabiny maszynowe najnowszej konstrukcyi, ponieważ doświadczenia poczynione z karabinami maszynowymi przy oblężeniu Skutari wykazały doniosłą działalność karabinów maszynowych przy obronie twierdz.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.